



BIULETYN

informacyjny

Pismo Instruktorów Stowarzyszenia Harcerskiego

Nr 8/2001

31 października 2001

ODGŁOSY Z GÓRY

Witam wszystkich czytelników po wakacyjnej przerwie.

W nowym roku harcerskim pierwsze spotkanie zarządu odbyło się 7 września.

Było to spotkanie bardziej poświęcone luźnej wymianie opinii i wrażeń z tegorocznej akcji letniej, niż podejmowaniu decyzji. Omówiliśmy też stopień realizacji celów wyznaczonych przez nas w zeszłym roku i na nadzwyczajnym zjeździe SH. Jednym z takich, które udało się osiągnąć, było przeprowadzenie wielostopniowego kształcenia – na poziomie drużyn, hufców i całego Stowarzyszenia. Pozytywnie oceniliśmy, jako pojawienie się ostatniego elementu w systemie kształcenia SH, zainaugurowaną w zeszłym roku działalność, prowadzoną przez dh.dh. Nikolajewów, szkoły instruktorskiej „Dom”.

Jesteśmy również zadowoleni z pracy z komendantami szczepli i środowisk. Widać jej efekty – w czasie tegorocznej AL było więcej osób, które po raz pierwszy prowadziły kolonie i obozy; poszczególne środowiska dążą do zawiązania formalnych wspólnot szczepli.

Następnym pozytywnym rezultatem pracy z kadrami jest pojawienie się nowych instruktorów, chcących podejmować pracę w biurze Stowarzyszenia czy w naczelnictwie. Należą do nich nowa szefowa lokalu dh phm. Ewa Palamer (Anna Petroff będzie prowadziła namiestnictwa wędrownicze) oraz kwatermistrz Stowarzyszenia (to nowa u nas funkcja) dh Radosław Kabaciński. Mamy też nadzieję, że tak jak planowaliśmy jeszcze przed wakacjami, dh. Agnieszka Potarska przejmie obowiązki kasjerki.

Zastanawiając się nad dalszą pracą z kadrami, postanowiliśmy poza kontynuowaniem takich działań jak np. szkoła „Dcm” czy spotkania naczelnika z komendami hufców, pozostawić drużynowym więcej czasu na pracę w drużynach oraz przenoszenie zdobytej wiedzy i umiejętności do swoich zespołów. Chcemy więc ograniczyć imprezy, do takich które mobilizują, stawiają cele i stwarzają możliwości do prezentacji osiągnięć poszczególnych środowisk. Najważniejszą imprezą Stowarzyszenia w tym roku, jedyną obowiązkową, będzie Zlot Stowarzyszenia 30.05 – 3.06 2002 r.

Poza podczas spotkania Zarządu w dniu 19.10.2001 r. ustalono inne terminy ważne dla Stowarzyszenia:

- akcja paczka 21-23.12.2001
- wigilia instruktorska 21.12.2001-10-20
- zimowiska 19.01-3.02.2002
- konferencja metodyczna 13.04.2002 r.
- Zjazd Stowarzyszenia 11.05.2002

W czasie wakacji w budynkach sejmowych odbyło się jedno spotkanie zespołu międzyorganizacyjnego. (Szerzej o tym zespole pisałam przed wakacjami). Jak pewnie co poniektórzy wiedzą, udało się nam wpłynąć na złagodzenie, wprawdzie tylko Dyrektor do spraw Higieny, też zgłaszali chęć uregulowania tej kwestii na poziomie rozporządzenia ministra zdrowia. Zapewne prace w tym kierunku będą prowadzone. Niestety sprawa jest teraz trochę utrudniona, jako że w nowym sejmie nie ma posłów zaangażowanych w prace Parlamentarnego Koła Przyjaciół Harcerstwa, ani w działalność zespołu międzyharcerskiego. Należy więc zespół parlamentarny stworzyć od nowa, a to wymaga czasu, chęci i pracy.

hm. Barbara Kapturkiewicz

Sedno harcerskiego wkładu społecznego polega na tym, co określa no w dawnym harcerstwie jako „uharczerzenie społeczeństwa”, a co w istocie polegało na nasycaniu środowiska we wszystkich jego odcianach (środowisko lokalne, środowisko pracy, środowisko szkolne itd..) czynnikiem sił społecznych „komórkami organizacyjnymi i ludźmi aktywnymi kulturalnie i społecznie, pragnącymi ulepszać zastany stan rzeczy, umiającymi inspirować animować, podejmować zadania.

*Aleksander Kamiński
„Co młodemu człowiekowi może dać harcerstwo?”*

KRONIKA

Druhuuu, a co druh czyta?...

Poszukiwanię inspiracji... Stary problem. Gdzie znaleźć materiał na ciekawą gazetkę, by nie mówić ciągle - Pamiętam, że na swoim pierwszym obózku...? Gdzie patrzeć, żeby wypatrzyć coś na zbiorczą Radę Drużyny, coś niebanalnego i jednocześnie rozwijającego? Gdzie kierować harcerzy, którzy mają z czym problem? (Drużyny na pewno wie, a tymczasem może tylko bezradnie rozłożyć ręce). Gdzie wreszcie może się ukrywać ciekawa obrzędowość, ciekawa myśl, ważna wskazówka?

Dobre są takie pytania, a niestety najczęściej się je słyszy. Można to interpretować dwójako: albo wiemy już wszystko (jeśli uważasz, że to prawda, dalej nie musisz czytać), albo nie chcemy robić niczego nowego (jeśli tak jest, to bardzo niedobrze). Jedyną rzeczą, którą można porazić w tym drugim przypadku, jest wymiana informacji. Ja coś wiem i wam powiem, wy coś wiecie i może też mi opowiecie. Oczywiście, jeśli nie chcemy zerkać za ramię i nie chcemy, by pedzieli za nami w ogień, który czasem za rogiem płonie, a także nie mamy tak naprawdę ochoty pozostawiać tego świata trochę lepszym, niż go zastaliśmy, czyli ujarzmić owego ognia za rogiem - w takim wypadku dziękujemy, uszy na Hódkę, oczy wbijamy jedynie w notatki z lekcji, a na zbiorczą gra w trzy moasty. I nic więcej. Drużyna coraz chudsza.

Ale można też dbać o samych siebie i poszerzać horyzonty. Truizmem tym prozę rozpocząć cykl artykułów o tekstach kultury, traktowanych jako - tak, tak - ścieżkowiaki na zbiorczą wyjazd czy obozy. Kilku z nich warto poświęcić ze dwie czy trzy chwile między zadaniem z matematyki a wyjazdem na rajd, bo może się to opłacić. Powiedzmy sobie szczerze, jedyną naszą szansą, by harcerze nie uciekali do komputera czy między Pokemony, jest dać im coś atrakcyjniejszego, niżli owi wirtualni towarzysze zabaw. A tych nie powinno się ignorować, gdyż są potężni...

Co na początek? Co jest najbardziej potrzebne? Odpowiedź wydaje się prosta, choć wbrew pozorom może być to nie-



zwyczajne meczące... „uważność na wejściu”. Musimy postawić sobie, tuż za okiem i za uchem, takiego małego skauta, który będzie wraz z nami czytał, słuchał i oglądał, wydając tryumfalne piski, gdy coś mu się spodoba. Dajmy na to, czytamy w piątek gazetkę. Informacja warszawska: „Trwają przygotowania do festiwalu lotniczego w Góraszce...”. Hm, co ma być drużyna wie o lotnictwie? Nie wiem! A może by to zmienić? I już mamy temat na jedną choćby zbiorczą. Nowe przedstawienia teatralne, ogłoszenia o potrzebujących pomocy, informacje pop. lar naukowe - wszystkim tym mogą nas codzienne gazety obdarować. Oczywiście, jeśli realizujemy jakiś plan pracy i wszyscy są nim zachwyceni, nie ma potrzeby tego wszystkiego wykorzystywać natychmiast, bo a nuż za pół roku, kiedy pisać się będzie następny plan pracy, ta myślnie przechyconka z gazety da początek fenomenalnemu cyklowi zbiorczki? A może jakoś znajoma drużyna drukowniczka/druh drukowniczy (osoba nam niezobowiązująca) z kłaniem zadzwoni do nas kłosem druga, błagając o temat na jutrzejszą, nieprzygotowaną zbiorczą? Trzeba być czujnym i na tym polu. Służba może się dopaść nawet pod przysmaki. A owa „uważność” jest niezbędną cechą każdego harcerza, drużynowego zd - w szczególności. Ilek „harcerskość” kryją u siebie lektury szkolne! Gęzeli! Kobiece tygodniki (nawet, jeśli będą to tylko substraty do kolozów z okazji Dnia Myśli Bratniej...!)

Na razie tyle. Następnym razem powiemy sobie o tym, gdzie drzemają ciekawe gazety, ale do tego czasu złęczam, zdanie międzyzbiorczkowe. Drogi Czytelniku, jeśli jeszcze nie jesteś zapisany do biblioteki publicznej, to pędź prędko do najbliższej, by to uczynić. (Tej chwalebnej instytucji honorowy stopień instruktorski winien być przyznany...! Uświadom. Następnie).

Marek Roślan

Trochę o nauczycielach

Marku, dzięki za artykuł. Masz rację „uważność”, o której piszesz to jeden z najważniejszych kluczy do sukcesu drużynowego. Dlaczego jednak nie każdy ma włączoną tę funkcję? Dlatego, że aby „uważność” działała trzeba chcieć. A jak wiadomo w dzisiejszych czasach prawie nikomu się nie chce. Taką piękną organizacją PTKK dogorywa, bo w jej gronie są niema wyłącznie starszuszkiwie. Fundacje, które mają w statucie wpisane piękne cele, tylko defraudują pieniądze. Nauczyciele interesuje wyłącznie Karta Nauczyciela, bo z niej wynika, jakie będzie ich wynagrodzenie... Stop. Nie można tak generalizować. Nie wszystkim nauczycielom jest wszystko jedno

jak i czego uczą. Nie dla wszystkich słowo wychowanie jest pustym frazesem. Wiem o tym, bo często rozmawiam z Jołą Rudowska, była instruktorką obecnie wychowawczynią klasy I. Wiem, bo słyszę co mówią moje koleżanki, których dzieci chodzi do szkoły Dłatego, jeśli kadry instruktorskiej nie jest wszystko jedno, to warto systematycznie utrzymywać kontakt z ludźmi, którzy uczą zuchy i harcerzy. Nawet jeśli nie są to osoby posiadające dogłębną wiedzę pedagogiczną, to jednak codziennie spotykają się z naszymi dziećmi i chociażby z tego powodu wiedzą więcej na ich temat. Oczywiście bardzo często to samo dziecko w różnych rolach społecznych jest zupełnie

innym człowiekiem, ale ta mozaika różnych postaw i zachowań tworzy osobowość, a tą musimy poznać, jeśli chcemy zrozumieć młodych ludzi i kształtować ich charakter. Nauczyciele niejednokrotnie dysponują takimi informacjami na temat dziecka, których my nie mamy. Kiedyś miałam w gronie dzieci dziewczynkę, która w ogóle nie umiała się skoncentrować na tym, co robimy. Bardzo martwiłam się tym faktem, zwłaszcza, że czasami utrudniała to pracę całej grupki. Postanowiłam więc porozmawiać z wychowawczynią. To ona wyjaśniła mi się, że dziewczynka cierpi na pewne schorzenie neurologiczne i ten sam problem pojawia się na lekcjach. Niestety nie bardzo potrafiła mi porazić, jak postępować w tej sytuacji. Dalej więc nie wiedziałam, co z tym fantem zrobić, ale przynajmniej wiedziałam, co jest grane. Matka dziewczynki nie rozumiała, że taka sikska ja też prowadzi działalność wychowawczą i nie przekazała mi ważnej informacji. Swoją drogą nie wykazywała również chęci do lepszej współpracy z wychowawczynią.

Mam nadzieję, że w swojej pracy napotkacie bardziej oświeconych pedagogów niż ja. To w tym środowisku nie brak osób mądrych, mających dużą wiedzę, świadczy chociażby prasa naukowców.

Zostawiłam na Hożej kilkadziesiąt numerów czasopisma „Edukacja i Dialog”. Jest to miesięcznik wydawany przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO). Piszą do tego ludzie z całej Polski, z wielkich miast i małych miejscowości. Można więc, że jest to owoc doświadczenia się nauczycieli, do którego zmusza wprowadzany przez reformę systemu kolejnych stopni nauczycielskich. Większość artykułów dotyczy problemów wychowawczych, analizy specyfiki wieku dojrzewania, budowania systemu wartości. Mowa jest o przemocy, uzależnieniach, relacjach uczeń-nauczyciel. Rzadko kiedy

znajdziemy gotowe recepty, są to raczej opisy obecnego stanu rzeczy i refleksje, zawierające jednak wiele cennych uwag, które mogą mieć przełożenie na praktykę pracy wychowawczej. Niekiedy autorzy dzielą się swoimi doświadczeniami.

„Wow!” - krzyknęła Marta Molak, kiedy znalazła u mnie w domu „Gazetę Szkolną”. Krzyknęła tak, bo na pierwszej stronie przeczytała jakąś informację ważną dla kolonii, do której się przygotowywała. „Gazeta Szkolna jest tygodnikiem wydawanym przez „Infor”. Kosztuje dużo (4,90 - a papier jest gazetyowy), ale na miejscu dyrektorów szkół nie wahałabym się zainteresować. Podobnie jak w przypadku „Edukacji i Dialogu”, znajdziemy artykuły autorów z całej Polski. W „Gazecie Szkolnej” jest jednak więcej tekstów dotyczących funkcjonowania szkół i problemów metodycznych. Więcej jest opisów zastosowania konkretnych rozwiązań. Nauczyciele znajdują tu też wskazówki przydatne w dalszym rozwoju zawodowym i teksty aktorów prawnych istotnych dla oświaty. Pomimo, że numery nie są wypiehione wyłącznie artykułami o wychowaniu, polecam lekturę „Gazety Szkolnej”. Po pierwsze dlatego, że w porównaniu z „Dialogiem i Edukacją” język jest nieco mniej naukowy. Po drugie, wiele pomysłów może spodobać się, siedzącemu za uchem uważnego drużynowego, i rólkiemu skautkowi, o którym pisał Marek. Po trzecie, szkoła („drugi dom” naszych dzieci) się zmienia - reforma przysłała nie tylko podłogi na podstawówkę i gimnazjum, a o tym chyba wie nie każdy drużynowy.

Marta Jura Jurzyńska

Oczywiście z tymi fundacjami to przesadziliam.

MAM POMYSŁ!!!

ZBIÓRKI NA TEMAT HISTORII POLSKI

Przedstawiam wam mój pomysł na cykl zbiorczki na temat historii Polski dla drużyn harcerskich. Będzie on ukazany oczyma harcerzy w stopniu ochotniczym.

ZBIÓRKA PIERWSZA

Spotkałyśmy się jak zwykle w czwartek o 17 pod szkołą. Chwilę później ruszyłyśmy w stronę parku. Zauważyłam, że nie ma wśród nas żadnej zastępowej ani przybocznej. Drogi tylko stanęłyśmy przy dużej fontannie, podszedł do nas jakiś dość dziwnie ubrany człowiek. Wyglądał bardzo tajemniczo. Szybko ustawiłyśmy się wokół niego i nastawiłyśmy uszy, aby usłyszeć jakąś niewątpliwie ważną wiadomość. Nieznajomy rozpoczął swoją opowieść...

„Strudzona była drużyna Lecha. Mieli wiele dni drogi, wiele rzeź i bagien za sobą. Szli tak, by znaleźć miejsce na założenie grody, by złe ziele, na którą sprowadzą żony i dzieci, aby osięć tu na zawsze...” Nieznajomy opowiadał nam legendę o Lechu i białym orle, a potem rzekł „Ruszaćcie w drogę, by wiedzieć więcej”. Odwrócił się i odszedł, zostawiając nas.

Dalej szliśmy zastępami, co 7 minut ruszał następny. My byśmyśmy drugie. Szybko dotarliśmy do pierwszego zaznaczonego na mapie punktu. Stały tam dwie budki, które z przodu wyglądały jak sceny teatruku lalkowego. Usiadłyśmy na widowni i uinola się kurylna. Nad sceną ukazał się napis „966 rok - chrzest Polski”. Na tle namalowanego tłu stały dwie kukiełki - Mieszko I i biskup.

- Chrzęćcie cię w Imię Boże, a wraz z tobą twoj lud, abyście godnie służyli Bogu swoją wiarą, rozumem i duchem. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

- Amen - powtóżył Mieszko, zannurzając się w święconej wodzie. Gdy kurylny pierwszego teatruku opadła, naszym oczom ukazała się scena drugiego. Nad nią wisiał napis „1000 rok - zjazd w Gnieźnie”. Objeżdżałyśmy krótką scenkę przedstawiającą to wydarzenie, a później następnym o koronacji Bolesława Chrobrego, o rozbi-

STR. 4 Po drodze do następnego punktu miałyśmy znaleźć dwie informacje pozostawione w zaznaczonych na mapie miejscach. Brzmiały one tak: „1138 – rozbicie dzielnicowe”, „1410 – Jagiełło”. Nie wiedziałyśmy, o co chodzi, ale kartki podpisane nazwą naszego zastępu wzięłyśmy ze sobą.

Na punkcie drugim oglądałyśmy rysunki przedstawiające ważne wydarzenia od 1655 (potop szwedzki), aż do 1797 roku (powstanie „Mazurka Dąbrowskiego”, który oficjalnie stał się naszym hymnem narodowym dopiero w 1926 roku).

Idąc dalej znów znalazłyśmy wiadomości: „1795 – Katarzyna II”, „1797 – powstanie hymnu narodowego”. Na trzecim punkcie otrzymałyśmy zadanie poprowadzenia quizu. Dwie zastępowe były graczykami. Padły cztery pytania, dotyczące utworzenia Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego, a także powstań narodowych z 1830 i 1863 roku.

W drodze do szkoły, gdzie był ostatni punkt, odszukałyśmy kolejną dwie wiadomości. Kiedy zebrały się już wszystkie zastępy, weszłyśmy do jednej z klas, aby obejrzeć film. Mówił on o Polsce z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej, stan i wojennego i obrad okrągłego stołu. Po filmie musiałyśmy znaleźć wiadomości ukryte na korytarzu, wyznaczając azyrnuty. Gdy wszystkie zastępy miały informacje, drużynowa objaśniła nam co dalej. Wiadomości nie były pełne. Trzeba było skojarzyć brakujący fakt, datę lub osobę i wpisać do krzyżówki, a następnie rozszyfrować hasło. My odczytałyśmy – Sobieski, inne zastępy – Słowacki, Piłsudski i Mickiewicz. Zadaniem międzyzbiórkowym zastępów było zdobycie wiadomości o tych ludziach.

ZBIÓRKA DRUGA

Zbiórka odbyła się w szkole. Usiadłyśmy w kręgu i rozpoczął się kominek. Każda z nas po cichu przypominała sobie, czego niedawno dowiedziała się o postaciach historycznych. Wszystkie dostałyśmy małe karteczki i coś do pisania. Drużynowa czytała jedno zdanie, a my miałyśmy rozpoznać, o którego z bohaterów chodzi. „Studiował na uniwersytecie wileńskim”. Kto już wiedział zapisywał nazwisko (z numerem 1) i odwracał kartkę na drugą stronę. „Przyjaźnił się z Aleksandrem Puszkinem”. Mickiewicz! Zapisalałam czy o Mickiewicza, więc poczekałam na następne zdanie. „Przyjaźnił się z Aleksandrem Puszkinem”. Mickiewicz! Zapisalałam wraz z numerem 2 i odwróciłam kartkę. Nie wszystkie dziewczęta jednak zgadły, więc drużynowa przeczytała ostatnie zdanie – „Napisał dzieło uznawane zarówno w jego czasach jak i obecnie za wielką epopeję narodową”. Teraz już wszystkie wiedziały. Oddałyśmy podpisane naszymi imionami kartki z odpowiedziami. Drużynowa znów zaczęła czytać, a my już miałyśmy kolejną karteczkę. „Był znakomitym wodzem, śmiałym i przewidującym politykiem, wielkim marszałkiem”. Nie byłam pewna, czy chodzi o Sobieskiego czy też o Piłsudskiego. Zdecydowałam się zaryzykować i postawiłam na króla. Później okazało się, że miałam rację. Kiedy po trzech zdaniach wszystkie już oddałyśmy zapisane karteczki, drużynowa zaintonowała „W stepie szerokim”. Gdy skończyłyśmy śpiewać, każda z zastępowych dostała dla zastępu dużą kartkę, na której był portret jakiejś postaci, całkowicie zasłonięty. Mogłyśmy odkryć tyle zasłaniających go puzzli, ile punktów łącznie zdobył nasz zastęp w poprzedniej zgadywance. Żaden zastęp nie mógł odkryć twarzy. My odsłoniłyśmy aż siedem. Tym razem miałyśmy maksymalną ilość punktów. Kiedy odsłoniłyśmy swoją postać okazało się, że był to Juliusz Słowacki.

Po ogłoszeniu wyników konkursu drużynowa rozpoczęła swoją gawędę: „Był on wielkim panem polskim, ostatnim królem z dynastii Piastów, synem Władysława Łokietka i Jadwigi. Dzielnym rycerzem i dobrym panem. A w polityce nie miał sobie równych, nosił imię Kazimierz...” Mówiła dalej o walkach z Krzyżakami i o wielu zawieranych pokojach, a także o tym, co ten wielki król uczynił dla kraju, jak utworzył akademię krakowską i jak niepokonany w walce zmarł od zwykłej gorączki. Opowiadanie zakończyła cytatem „...żyły następne dziesięciolecia tradycjami kazimierzowymi, niewiele nowego, a jeszcze mniej dobrego przysparzając”.

Stałyśmy już w kręgu, gdy do sali wpadł łącznik z tajną wiadomością zaszyfrowaną alfabetem Morse'a: „W miejscu gdzie stała ostatnia barykada Starówki w Powstaniu Warszawskim. Tego samego dnia co zawsze i o tej samej porze”. To była wskazówka, która miała doprowadzić nas na następną zbiórkę.

ZBIÓRKA TRZECIA

Przez cały tydzień wraz z zastępem szukałam opisanego miejsca, to było nasze zadanie międzyzbiórkowe. Na zbiórkę miałyśmy wziąć ze sobą plan Warszawy i bilety autobusowe.

Wszystkie zastępy wykonały zadanie i pojawiły się zgodnie z instrukcją. Stanęłyśmy w kręgu i drużynowa zaczęła objaśniać zasady gry. Każdy zastęp miał swój kolor wiadomości. Na punkcie wśród wielu kopert w różnych barwach my miałyśmy zawsze brąz pomarańczowe, inny zastęp brał np. zielone.

Pierwsza informacja brzmiała: „Miejsce, w którym zginął Krzysztof Kamil Baczyński”. Wiedziałyśmy, że to plac Teatralny i gdzie dokładnie jest tablica pamiątkowa. Tam znalazłyśmy kolejną kopertę dla nas. Była w niej pocztówka-zdjęcie z Powstania, przedstawiająca wejście do starego Hotelu Victoria. Na odwrocie była informacja: „Przy ulicy Jasnej 26 w pierwszych dniach Powstania mieściła się Kwatera Główna płk. Antoniego Chruściela ps. Monter”. Poszłyśmy tam i znalazłyśmy, tym razem zaszyfrowaną, wskazówkę, która zawiodła nas do starych murów getta przy ul. Jana Pawła II. Byłyśmy również w miejscu akcji pod Arsenalem, potem przy wejściu do kanałów na Starówce, a na koniec na Podwalu, gdzie wybuchł czołg-pułapka. Jako jedyny zastęp przeszłyśmy całą trasę w przepisowym czasie. Wszystkie patrole miały wrócić bezwzględnie (jak to ujęła drużynowa) o godz. 19.00. pod szkołę. Byłyśmy z siebie bardzo (!) dumne. Zdobyłyśmy dodatkowe punkty we współzawodniczynie zastępów.

pwd. Ewa Pachniak

Korzystałam z książek: „Legendy i podania polskie” Mariana Orłonia, Jana Tyszkiewicza „Zamiast wykładów”, „100 pomysłów na bieg harcerski” Grzegorza Całka